

This ebook is for the use of anyone anywhere in the United States and most other parts of the world at no cost and with almost no restrictions whatsoever. You may copy it, give it away or re-use it under the terms of the Project Gutenberg License included with this ebook or online at www.gutenberg.org. If you are not located in the United States, you'll have to check the laws of the country where you are located before using this eBook.

Title: Moja Pierwsza Bitwa: Opowiadanie Sierżanta

Author: Adam Mickiewicz

Release date: January 6, 2009 [eBook #27723]

Language: Polish

Credits: Produced by Jimmy O'Regan (Produced from images generously made available by CBN Polona <http://www.polona.pl>)

*** START OF THE PROJECT GUTENBERG EBOOK MOJA PIERWSZA BITWA: OPOWIADANIE SIERŻANTA ***

Adam Mickiewicz

MOJA PIERWSZA BITWA

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „IGNIS”.—E. WENDE i S-ka,
WARSZAWA.—M. NIEMIERKIEWICZ, POZNAŃ—H. ALTENBERG,
LWÓW.—TOW. KSIĘGARŃ KRESOWYCH, TORUŃ

1921

Moja pierwsza bitwa.

[2]

OPOWIADANIE SIERŻANTA.

Zazdroszcą Atylli, który stoczył tysiąc bitew, a w tysiącnej jeszcze czuł w sobie to, co nazywał gaudia certaminum, czyli rozkosz rzezi. Oj, był to krwawy rozpustnik ten stary hetman! Co się mnie tyczy, piastującego stopień sierżanta lekkiej artylerji, wyznaję, że zaprawdę zakochany byłem w wojence, ale tylko przez pierwszy tydzień mojego wojennego zawodu, i że w Atyllowej rozkoszy raz tylko jeden jedyny zasmakowałem. Z tej to przyczyny nigdy mi nie wyjdzie z pamięci mój miodowy tydzień i pierwsza bitwa.

Pierwsza bitwa ma szczególniejsze podobieństwo z pierwszą miłością. Ileż nadziei! ile złudzeń! przed tą uroczystą akcją, która rozstrzyga o losie narodów, lada rekrut czuje się powołanym do odegrania co najmniej roli... jakiego bohatera historii lub romansu.

Przychodzi wreszcie do rozprawy i stajesz do niej z niecierpliwością i pewnym niepokojem, doznając raz trwogi śmiertelnej, to znowu szalonej wesołości; już cię strach przeszywa, już cię podnosi pycha tryumfatora. W jednej godzinie przechodzisz przez tłumy wzruszeń, i zbierasz wspomnienia na całe życie! lecz aby to czuć z całą mocą, trzeba mieć serce dziewicze, serce rekruckie.

[3]

Powiedział ktoś, że każdy człowiek może skomponować dobry romans, opowiadając tylko po prostu historję swej pierwszej miłości. To postrzeżenie zachęciło mię do opisanja pierwszej bitwy, w której byłem. Trzeba wiedzieć, że ta bitwa jest tylko epizodem sławnej wojny, że z niej odnieśliśmy świetne zwycięstwo, i że w swoim czasie zjednała nam podziw ludów europejskich. Wprawdzie dawne to czasy, bo ludy dobrze już zapomniały i o naszych klęskach i o naszych tryumfach. Mimo tego żołnierz polski nigdy nie zapomni o bitwie pod Stoczkiem.

Po rewolucji 29 listopada^[*] postanowiłem wstąpić w szeregi, i rozmyślałem, czy do piechoty, czy do jazdy? Ażeby zrobić stanowczy wybór, przebiegałem ulicę Warszawy, przypatrując się bacznie mundurom różnych pułków. Naprzód zatrzymałem się przed bataljonem grenadierów, którzy maszerowali w ściśniętych szeregach, milcząco, w porządku i poważnie. Wszystko wążacze, z szewronami na ramionach. Były to resztki legjonów napoleońskich. Kiedy przechodzili, ustępowano im z uszanowaniem, i szeptano w tłumie: „To mi żołnierze! to nasi obrońcy!”

[4]

Zazdroszczę im, pomyślałem, piękna to rzecz być grenadjerem! I zbliżyłem się do oddziału, a zajmwszy miejsce obok dobosza, maszerowałem krokiem grenadjerskim, upatrując komendanta, któremu chciałem natychmiast ofiarować moje służby.

[*] 1830 r.

Wtem, na drugim końcu ulicy, ukazał mi się nowy meteor wojskowy. Był to krakus na białym koniu, w białej sukmance, w czerwonej czapeczce z białym piórkiem, który jak łabędź przerzynał czarne fale tłoczących się mieszczuchów. Slicznie wywijał on koniem; pieszych witał skinieniem głowy, z kawalerzystami ścisnął się za ręce, a pięknym damom, stojącym w oknach, posyłał wdzięczne pocałunki. Wszystkie oczy zwróciły się ku niemu; mężczyźni klaskali, kobiety uśmiechały się w milczeniu; a piękny krakus stał się bożyszczem chwili.

Przyszło mi zaraz na myśl, że w mundurze krakowskim na mój wiek i wzrost będzie mi bardziej do twarzy, A tak objawiło mi się moje właściwe powołanie: Bóg mię stworzył krakusem!

Zwróciłem się więc w stronę koszar jazdy; ale w połowie drogi wpadłem w niezmierny tłum, który mię porwał ze sobą i uniósł ku rogatkom. Lud się cisnął na spotkanie nowo nadciągających szeregów. Osobliwsza figura jechała na przodzie; był to stary kapucyn w habicie i na koniu, w jednej ręce z lancą a drugą błogosławiący krzyżem lud, który mu nogi całował. Za kapucynem postępowało tysiąc strzelców z lasów augustowskich. Mieli przewieszone dubeltówki i wielkie torby borsucze z pazurami i wyszczerzonymi zębami, biejącymi na zielonych kurtkach. Drugi tysiąc wieśniaków, uzbrojonych w krzywe kosy i siekiery zamykał pochód. Nigdy wejście najpiękniejszych pułków, nawet wejście księcia Józefa na czele zwycięskich legionów nie wzbudziło takiego zapалу, jak ten, z którym Warszawianie witali torby borsucze i łyżane łapcie. Nie były to już oklaski, ani uśmiechy, ale krzyki, grzmiące hura! i błogosławieństwa, pomieszane z głośnym płaczem. Lud bowiem dziwnym swoim instynktem umiał schwycić wzniosłą i piękną stronę obrazu. Na widok tych kapłanów, tych rolników, którzy porzucili cele klasztorne i swoje bory, ażeby bić nieprzyjaciół ojczyzny, lud zrozumiał całą groźbę niebezpieczeństwa, a oraz pojął z całą ufnością, że to jedyny środek obrony.

Wzięła mię nagła pokusa porwać natychmiast za kosę lub dubeltówkę i stanąć do szeregu z chłopami, aby z nimi podzielić tryumfalne wejście do stolicy. Ale jakże to zrobić? jak nadać sobie ruchy zuchowate i wyzywające mazowieckiego kosyniera, lub wyraz ponury i dziki strzelca z nad Niemna? Jak wyrównać mu wzrostem i szerokością pleców? wśród tych olbrzymów wyglądałbym, jak królik między wilkami. Cóż więc pocznę ze sobą? Czy mam być krakusem, czy grenadjerem! Niepewność ta dużo mię kosztowała.

Znajomy mi pułkownik spotkał się ze mną w przechodzie i klepiąc mię po ramieniu, rzekł: „Dowodzę oddziałem partyzantów; część moich ludzi wyszła już w pole, ja sam dziś wyruszam z Warszawy, potrzebuję kanonierów; może wiesz, gdzie ich znaleźć?”

—Wiem o jednym, rzekłem, przybierając postawę wojskową; potrzebujesz kanoniera, oto go masz!

—Zgoda! rzekł pułkownik, naciągaj mundur i staw się u mnie dziś wieczór punkt o dziesiątej, czy rozumiesz?

W taki sposób werbowano żołnierzy w czasie naszego powstania. Tegoż dnia o jedenastej w nocy maszerowałem umundurowany przy armatach. W ciągu marszu ćwiczyliśmy się w użyciu broni, a ja tyle dokładałem pilności, że po trzech dniach mianowano mię sierżantem i pod moje rozkazy oddano armatę. Zawistni utrzymywali, że stopień mój zawdzięczałem osobliwym względom pułkownika.

Bądź co bądź sam się zdziwiłem, zmieszałem i niemal zawstydziłem na tak nagły awans. Zawróciło mi się w głowie i dopiero po kilku godzinach osłupienia zacząłem uczuwać wpływ nowej mojej godności. Mimowolnie przybrałem minę marsową i poważniejszą; wyciągnąwszy uroczyście prawą rękę, położyłem ją na mojej własności, na wylocie armaty. Kawał ten bronzu, myślałem sobie, będzie filarem w świątyni mojej sławy; będzie pierwszym stopniem w rycerskim zawodzie, a może i na tron mię zawiedzie! Dobrze wycelowane działo rozstrzyga nieraz los wojny. A Napoleon od czegoż zaczął, jeżeli nie od kanoniera? Pełen tych marzeń zakochałem się w mojej spiżowej armacie jak w pannie i odtąd zawsze byłem przy niej. Badałem jej wady i przymioty, roztrząsałem charakter i poznałem najdokładniej cały jej skład i naturę tak fizyczną jak moralną. Tak dobrze wbiła mi się w pamięć, że zrobiłbym z pamięci jej portret. Dźwięk jej głosu znałem tak dobrze, żebym go mógł być rozróżnić wśród huku najwyższej kanonady, choćby pod Lipskiem, lub Ostrołęką. Kochana moja armatko! cóż stało się z tobą? w czyjeś ręce popadła? Zapewne nikt cię tak nie popieści, jak ja cię pieściłem. Ta myśl mię jedynie pociesza. Była to wprawdzie niewielka osmiofuntówka, ale dla mnie była ogromną, bo ciężarna całą moją przyszłością. Zresztą dobrze osadzona, łatwa do manewrowania i dziwnie celnego strzału. Cały dzień ledwo mi wystarczała na spełnienie obowiązków przy kochanej armatce, a i przez noc nie przestawałem myśleć o tym przedmiocie mojej miłości. I tak, jednej nocy śni mi się bitwa, a naprzeciw mię kogoś widzę? feldmarszałka Dybicza! Zaraz biorę na cel—paf! i moja kula przecina go na dwie połowy. Puszcza się, aby oderwać mu głowę i jeszcze ciepłą zanieść do naczelnego wodza, księcia Radziwiłła; ale trup Dybicza tak ostro się bronił, że aż wybiłem się ze snu i w rzeczywistości, zamiast głowy moskiewskiego wodza, trzymałem głowę śpiącego obok mnie kanoniera. Innej nocy gorsza rzecz mi się zdarzyła: śniłem, że jazda moskiewska wpadła na nas niespodziewanie; mnie naprzód zabito, potem wycięto moich kanonierów, a nareszcie kirasjer moskiewski siadł na mojej armacie jak na koniu i zaczął ją zagwoźdźcać, spoglądając na mnie okiem pogardy. Wtedy uczułem wszystkie męczarnie męża Lukrecji i męczarnie ojca Wirginji. Chociaż byłem już trupem zimnym i

skostniałym, niemniej dobywałem wszystkich sił, aby dać znak życia i pasując się ze sobą, udało mi się nareszcie tak tego wrzasnąć, zem się i sam przebudził i zaalarmowałem cały obóz. Zerwawszy się na nogi, a właśnie dzień poczynało, szukam oczyma mojej armaty i widzę z niemalą radością, że jest, że spoczywa wolna i spokojna na swej lawecie.

Otwarta jej paszcza zdawała się wciągać chłodek poranka, a lśniąca powierzchnia odbijała pierwsze promienie słońca. Położyłem się znowu na mokrej ziemi, ale tym razem przez ostrożność trzymałem ręką za sprychę, ażeby bronić mego skarbu przeciw rzeczywistej lub sennej napaści.

Tak przeszedł cały tydzień, mój pierwszy tydzień po zaślubieniu pięknej ośmioletki: tydzień miodowy sierżanta artylerji, najszczęśliwszy tydzień w moim życiu! Każdą chwilę miałem zajętą, w przekonaniu, że już osiągnąłem cel mego bytu na świecie; dusza moja przeszła całkiem w ukochaną armatkę. [9]

Tymczasem zbliżaliśmy się coraz do brzegów Wisły; lody puściły już w wielu miejscach i widać było tu i owdzie występującą wodę. Pułkownik nasz, z tyką w rękę, pierwszy się puścił na lód, brodząc w wodzie po kolana, potem rozkazał nam iść za sobą. Iść za nim i to z naszymi armatami po tak słabym lodzie? Na ten rozkaz zbladłem jak śmierć, cała bowiem nasza przyszłość wojenna mogła utonąć. Nakoniec przeszliśmy szczęśliwie i na drugim brzegu stanęliśmy z okrzykiem: Niech żyje Polska!

Tego samego wieczora nastąpiło połączenie się z korpusikiem, przodem wysłanym z Warszawy. Oczekiwał on nas niecierpliwie; młodzi bowiem żołnierze wysokie mają wyobrażenie o potędze artylerji, a bardzo ich niepokoiło, że w przededniu spodziewanej bitwy nie mieli działa. Posłyszawszy turkot kół armatnich, cały obóz nieposiadał się z radości: „nasza artylerja nadciąga! Niech żyje artylerja!” wołano ze wszystkich stron i bieżono na naszą spotkanie i postawiono nas w środku obozu.

My także z zapałem powitaliśmy naszych towarzyszy. Dotąd odbywając marsze w osamotnieniu, teraz znaleźliśmy się w tłumie dzielnych żołnierzy, których liczba wydawała się znaczną na oko. To podniosło naszą ufność. Wszystkie jednak nie było więcej, jak dwanaście szwadronów, zajmujących szeroką przestrzeń. Dumnie spoglądaliśmy na las zatkniętych lanc, których nowe chorągiewki iskrzyły się barwami, nieznanymi jeszcze krwi i kurzu. Po wesołej i hucznej wieczery pokładliśmy się spać, kołysani dźwiękiem muzyki wojskowej i śpiewem mazurka. [10]

O świcie, kiedy korpusik nasz wchodził do wsi, doleciały nas pomieszane krzyki. Zatrzymujemy się; wysłano na zwiady i okazało się, że to okrzyki zwycięstwa! Pierwszy to tryumf! Trzeba było widzieć, jak cieszyliśmy się nimi. Kozacy ci, brodacze, rozbrojeni, szli piechotę ze spuszczonej głowami i kwaśną miną. W Miare, jak przechodzili koło nas, nasi młodzi żołnierze przedrwiwali z nich, klęli lub grozili. I mnie chętką brała robić to samo, ale obowiązek, przywiązany do stopnia, nie pozwalał na to, więc surowo ich gromiąc, rzekłem: „Polacy! szanujcie nieszczęście! Wątpliwy bywa los wojny! Śmierć naszym wrogom! litość nad zwyciężonymi! Niech żyje Polska!”

Żołnierze uspokoili się, spierunowani wspaniałością mych uczuć i sentencjonalną wymową. Od niejakiego czasu zwrócił moją uwagę jeden stary kanonier, jadący obok mnie, który ciągle się wspinał na strzemionach, zadzierał głowę, szyję wyciągał ponad ramiona swoich towarzyszy.

—Za czem tak patrzysz, Mateuszu?

—To te bestje, panie sierżancie, niech ich tam kaci porwą... I wskazał palcem na wzgórze, będące przed nami. Ujrzałem wtenczas, jak się coś czerniło na szczycie wzgórza. Byłyż to krzaki, czy kaszkiety moskiewskiej piechoty? Nie miałem czasu przypatrywać się dłużej, albowiem nadbiegli adjutanci, wołając z całej siły: „Artylerja naprzód! stawać na pozycji!” Ruszyliśmy, co koń wyskoczył. Padł strzał armatni i kula, zabijwszy nam konia, osypała nas ziemią i poleciała dalej, rykoszując. Zajęliśmy pagórek, wprost naprzeciw nieprzyjaciela, który podwoił ogień. [11]

Szeroka płaszczyzna, obwiedziona krzakami i borem, roztaczała się przed nami. W środku niej, na wzgórzu, zatoczyli Moskale baterje dwunastu dział ciężkiego wagomiaru, które nas osypywały kulami i granatami. Za baterją widać było gęste szeregi jazdy, stojącej nieruchomie. Nasza jazda podobnie stała spokojnie, zostawiając czas działaniu artylerji.

Zauważyłem, iż żołnierze różnej broni zachowują podczas bitwy postawę i wyraz twarzy właściwy sobie. I tak artylerzystą nie ma ani kawalerskiej rzutności, ani niecierpliwości piechura, lecz baczny na komendę, szybki i dokładny w każdym poruszeniu, zdaje się zachowywać zimną krew, chociaż oczy jego dymem gryzione, krwią zaszele, brwi zmarszczone, twarz blada, usta ściśnięte, mowa krótka i twarda wyrażają zażartą wściekłość, tłumioną i koncentrowaną.

Śród tego ognia, mimo, że śmierć zmiatały głowy, nie przestano robić żarcików; każdym razem co kula rykoszowała, młodzi żołnierze nie omieszkali rozmawiać z nią i dawać jej rady. Rykoszująca kula może być widzianą z daleka, jak skacze po polu, więc jeżeli szła na bok, na lewo, wołano na nią: „Gdzie lecisz, ślepa! bierz się na prawo!” a jeżeli szła prosto, zachęcano ją: „dobrze, dobrze!” i tak rozmawiano z nią dopóki nie wpadła w sam środek linii nieprzyjacielskiej i dopiero dawano jej brawo. [12]

Już nie wiem, ile godzin trwała ta kanonada. Chociaż gorączkowo mijaliśmy się przy działach, jednakowoż zabawka ta trwała za długo, aby nie pragnąć nadejścia nocy. Artylerja rosyjska miała nad nami widocznie przewagę, tak co do liczby, jak i wagomiaru dział. Ubito nam już kilku ludzi, wielu było ranionych, a wszyscy lubo nadzwyczaj zmęczeni, jednakowoż nie upadali na duchu i nikt ani myślał o odwrocie.

Naraz od lewej strony okropnie ryknęły działa. Moskale właśnie tam postawili nową baterję, którą nas ostrzeliwali z boku. Zwróciliśmy dwie nasze armatki przeciw tej nowej zaczepce, z którą trzeba było pogadać; lecz położenie nasze stawało się coraz przykrzejsze, bo sześcioma połowami armatkami odpowiadać na dwadzieścia dział ciężkiego wagomiaru, to nieprzelewki! Nasi żołnierze na widok tej nierówności sił zdawali się być pomieszani. Już ruchy ich słabły, już wystrzały nasze rzadziej się odbywały, a nawet dykteryjki i żarciki całkiem ustały.

Zdaje się, że nasz dowódzca czekał na to, aż Moskale rozdziela swe siły, aby korzystać z tego momentu i uderzyć na nich; tak przynajmniej przypuszczam, aczkolwiek nie kuszą się rozprawić o planie bitwy. Tyle wiem, że w najkrytyczniejszej chwili usłyszeliśmy od lewej strony tentent konnicy, pędzącej galopem i w kilka minut potem owa druga baterja zamilkła, gdyż była zdobytą. [13]

Nasz dowódzca zawrócił się i poskoczył ku głównej sile naszych szwadronów, wołając: „Naprzód kłusem! naprzód wiara!” I cała nasza jazda, uszykowana w dwa szeregi, posunęła się, mijając naszą baterję. „Idą do szarzy!” wołali nasi kanonierzy i zaraz zaprzestaliśmy strzelać. Jakież to widok? Młode ułany z zapalonym wzrokiem, rozognioną twarzą, rwali się niecierpliwie naprzód, ale radzi nieradzi musieli słuchać surowych rozkazów dowódcy, który ciągle powtarzał: „Kłusem! naprzód! kłusem!” Widać było z ruchu chorągiewek, jak gorączkowo drgały ręce żołnierzy. Nakoniec ozwały się trąby, zniżały się chorągiewki i już kopnięto się na nieprzyjaciela. „Naprzód! galopem! naprzód wiara!”

Pognali!—Myśmy zostali przy naszych armatach, nic nie robiąc, a nawet nic nie myśląc. Artylerja niedawno tak ruchliwa i hałaśliwa, zdawała się jak skamieniała. Dusze nasze uleciały daleko i usiadły na ostrzach grotów ułańskich. Oto już blisko są Moskale! Już moskiewskie szeregi rozwijają się, aby ich przyjąć. Kanonierzy powyłazili na lawety, na jaszyczki i patrzą w przestrzeń, podani naprzód z głębą otwartą; a była taka cisza, że usłyszałbyś lot muchy. Każdy z nas czuł, że od tego starcia się zawisł nasz los, los naszego wojska, może i Ojczyzny! Była to chwila oczekiwania i strasznej niepewności, szczęściem trwała kilka minut. Nasze ułany starli się z Moskalami na wyżynie, obie linje starły się ze sobą i pomieszały. [14]

W całej tej masie zawrzało i cała masa znikła jak tuman kurzawy, pędzonej wiatrem.

Nie wiem kto taki, ale ktoś między nami krzyknął na całe gardło—okrzyk ten przerwał grobową ciszę, ogłaszał bowiem zwycięstwo, wszakże nikt mu nie wtórował. My bowiem, młodzi żołnierze, jeszcześmy nie rozumieli, ani odgadywali skutku tej bitwy, a przytem lękaliśmy się oddawać przedwczesnej radości. Poczekajmy! ten i ów mówił—dotąd niema nic pewnego; nic nie widać, wszyscy gdzieś się podzieli!

Nareszcie część tej masy, którą widzieliśmy, jak zginęła nam z oczu, zaczęła ku nam się zbliżać. Po kolorach poznaliśmy naszych ułanów a i po okrzyku wojennym: Jeszcze Polska nie zginęła.

Już nie ma co wątpić, zwycięstwo przy nas! Zbliżająca się masa przedstawiała osobliwy widok. Widać w niej było mnóstwo pieszych żołnierzy rozmaitej broni, przytem furgony, jaszczyki, działa... Byli to jeńcy moskiewscy, zabrani z artylerją i całym taborem.

Nie potrafiłbym opisać naszej radości, tej szalonej radości! Jakto! cała ich artylerja! ta potężna artylerja w naszym ręku. Rzuciliśmy się obces na te puszkę, ściskając je, pieszcząc się nimi, a ja sam na chwilę zapomniałem o mojej kochance, ośmioletówce. [15]

Piękneż to były te rosyjskie armaty, takie ogromne, nowe, doskonale umontowane i opatrzone we wszystko.

—Patrzno, panie sierżancie—wołał kanonjer Mateusz—patrz, jakie czerwone, jakie błyszczące armaty mają te przeklęte Moskale.

Zacząłem rozkoszną ręką głaskać wypolerowaną powierzchnię spiżową, a wszyscy powtarzali chórem: „Ależ to się świecą te moskiewskie puszkę! „a jaki kaliber!” zauważył jeden kanonier, „to mi to kaliber! to nie żadna pukawka!”

Zacząłem mierzyć wylot granatnika, a żołnierze powtarzali: „to nie żarty taka paszcza!”

Potem, kiedyśmy zaczęli oglądać uprząż, znowu chórem wołano: „Ależ to tęgi rzemień mają te przeklęte Moskale!”

Nie zgadnie nikt przecież, co nam sprawiło największą radość; oto ni mniej ni więcej, tylko zwykły owies, zabrany łupem. Nasza jazda nie miała już furażu, a Moskale mieli go pod dostatkiem; ich furgony, jaszczyki, lawety nawet pełne były owsa. Żołnierze rzucili się nań łapczywie, napełniając nim worki, ładownice, kieszenie i powiadając, że nigdy jeszcze nie widzieli tak pięknego owsa.

Nadjechał wódz i na jego widok zagrzmiął okrzyk zapału i uwielbienia. Snać bardzo był zmęczony, bo choć dzień chłodny, pot spływał z niego kroplami. [16]

Otoczyliśmy go gęstym tłumem. Śród ogólnego poruszenia i wybuchów radości, on jeden był spokojny i milczący, choć widocznie wzruszony.

—„Dzieci moje—rzekł do nas—przrzekłem poprowadzić was na nieprzyjaciela; wy przrzekliście pobić go—a tak i ja i wy dotrzyaliśmy słowa.”

Taki był koniec pamiętnego dnia pod Stoczkim. Z zapadającą nocą zaczęły się opowiadania przy obozowych ogniskach, Słuchaczów nie było, wszyscy bowiem mówili; wszyscy dzielnie się spisali w bitwie, wszyscy mieli dowcip—bo wszyscy byli szczęśliwi.

Jeżeli przyjdzie na mnie ta błogosławiona godzina, że jeszcze będę mógł walczyć w obronie ojczyzny, widzieć armję moskiewską w popłochu, odszukać moją ukochaną ośmioletnią i miotać z niej kule na złociste dachy stolicy carskiej, natenczas nazwę się szczęśliwym; a jednak nawet wówczas nie potrafiłbym czuć tego, czegom doświadczał w pierwszej bitwie, w bitwie pamiętnej pod Stoczkiem.

Drukarnia Współczesna w Warszawie, Szpitalna 10.

*** END OF THE PROJECT GUTENBERG EBOOK MOJA PIERWSZA BITWA: OPOWIADANIE
SIERŻANTA ***

Updated editions will replace the previous one—the old editions will be renamed.

Creating the works from print editions not protected by U.S. copyright law means that no one owns a United States copyright in these works, so the Foundation (and you!) can copy and distribute it in the United States without permission and without paying copyright royalties. Special rules, set forth in the General Terms of Use part of this license, apply to copying and distributing Project Gutenberg™ electronic works to protect the PROJECT GUTENBERG™ concept and trademark. Project Gutenberg is a registered trademark, and may not be used if you charge for an eBook, except by following the terms of the trademark license, including paying royalties for use of the Project Gutenberg trademark. If you do not charge anything for copies of this eBook, complying with the trademark license is very easy. You may use this eBook for nearly any purpose such as creation of derivative works, reports, performances and research. Project Gutenberg eBooks may be modified and printed and given away—you may do practically ANYTHING in the United States with eBooks not protected by U.S. copyright law. Redistribution is subject to the trademark license, especially commercial redistribution.

START: FULL LICENSE
THE FULL PROJECT GUTENBERG LICENSE
PLEASE READ THIS BEFORE YOU DISTRIBUTE OR USE THIS WORK

To protect the Project Gutenberg™ mission of promoting the free distribution of electronic works, by using or distributing this work (or any other work associated in any way with the phrase “Project Gutenberg”), you agree to comply with all the terms of the Full Project Gutenberg™ License available with this file or online at www.gutenberg.org/license.

**Section 1. General Terms of Use and Redistributing Project Gutenberg™
electronic works**

1.A. By reading or using any part of this Project Gutenberg™ electronic work, you indicate that you have read, understand, agree to and accept all the terms of this license and intellectual property (trademark/copyright) agreement. If you do not agree to abide by all the terms of this agreement, you must cease using and return or destroy all copies of Project Gutenberg™ electronic works in your possession. If you paid a fee for obtaining a copy of or access to a Project Gutenberg™ electronic work and you do not agree to be bound by the terms of this agreement, you may obtain a refund from the person or entity to whom you paid the fee as set forth in paragraph 1.E.8.

1.B. “Project Gutenberg” is a registered trademark. It may only be used on or associated in any way with an electronic work by people who agree to be bound by the terms of this agreement. There are a few things that you can do with most Project Gutenberg™ electronic works even without complying with the full terms of this agreement. See paragraph 1.C below. There are a lot of things you can do with Project Gutenberg™ electronic works if you follow the terms of this agreement and help preserve free future access to Project Gutenberg™ electronic works. See paragraph 1.E below.

1.C. The Project Gutenberg Literary Archive Foundation (“the Foundation” or PGLAF), owns a compilation copyright in the collection of Project Gutenberg™ electronic works. Nearly all the individual works in the collection are in the public domain in the United States. If an individual work is unprotected by copyright law in the United States and you are located in the United States, we do not claim a right to prevent you from copying, distributing, performing, displaying or creating derivative works based on the work as long as all references to Project Gutenberg are removed. Of course, we hope that you will support the Project Gutenberg™ mission of promoting free access to electronic works by freely sharing Project Gutenberg™ works in compliance with the terms of this agreement for keeping the Project Gutenberg™ name associated with the work. You can easily comply with the terms of this agreement by keeping this work in the same format with its attached full Project Gutenberg™ License when you share it without charge with others.

1.D. The copyright laws of the place where you are located also govern what you can do with

this work. Copyright laws in most countries are in a constant state of change. If you are outside the United States, check the laws of your country in addition to the terms of this agreement before downloading, copying, displaying, performing, distributing or creating derivative works based on this work or any other Project Gutenberg™ work. The Foundation makes no representations concerning the copyright status of any work in any country other than the United States.

1.E. Unless you have removed all references to Project Gutenberg:

1.E.1. The following sentence, with active links to, or other immediate access to, the full Project Gutenberg™ License must appear prominently whenever any copy of a Project Gutenberg™ work (any work on which the phrase “Project Gutenberg” appears, or with which the phrase “Project Gutenberg” is associated) is accessed, displayed, performed, viewed, copied or distributed:

This eBook is for the use of anyone anywhere in the United States and most other parts of the world at no cost and with almost no restrictions whatsoever. You may copy it, give it away or re-use it under the terms of the Project Gutenberg License included with this eBook or online at www.gutenberg.org. If you are not located in the United States, you will have to check the laws of the country where you are located before using this eBook.

1.E.2. If an individual Project Gutenberg™ electronic work is derived from texts not protected by U.S. copyright law (does not contain a notice indicating that it is posted with permission of the copyright holder), the work can be copied and distributed to anyone in the United States without paying any fees or charges. If you are redistributing or providing access to a work with the phrase “Project Gutenberg” associated with or appearing on the work, you must comply either with the requirements of paragraphs 1.E.1 through 1.E.7 or obtain permission for the use of the work and the Project Gutenberg™ trademark as set forth in paragraphs 1.E.8 or 1.E.9.

1.E.3. If an individual Project Gutenberg™ electronic work is posted with the permission of the copyright holder, your use and distribution must comply with both paragraphs 1.E.1 through 1.E.7 and any additional terms imposed by the copyright holder. Additional terms will be linked to the Project Gutenberg™ License for all works posted with the permission of the copyright holder found at the beginning of this work.

1.E.4. Do not unlink or detach or remove the full Project Gutenberg™ License terms from this work, or any files containing a part of this work or any other work associated with Project Gutenberg™.

1.E.5. Do not copy, display, perform, distribute or redistribute this electronic work, or any part of this electronic work, without prominently displaying the sentence set forth in paragraph 1.E.1 with active links or immediate access to the full terms of the Project Gutenberg™ License.

1.E.6. You may convert to and distribute this work in any binary, compressed, marked up, nonproprietary or proprietary form, including any word processing or hypertext form. However, if you provide access to or distribute copies of a Project Gutenberg™ work in a format other than “Plain Vanilla ASCII” or other format used in the official version posted on the official Project Gutenberg™ website (www.gutenberg.org), you must, at no additional cost, fee or expense to the user, provide a copy, a means of exporting a copy, or a means of obtaining a copy upon request, of the work in its original “Plain Vanilla ASCII” or other form. Any alternate format must include the full Project Gutenberg™ License as specified in paragraph 1.E.1.

1.E.7. Do not charge a fee for access to, viewing, displaying, performing, copying or distributing any Project Gutenberg™ works unless you comply with paragraph 1.E.8 or 1.E.9.

1.E.8. You may charge a reasonable fee for copies of or providing access to or distributing Project Gutenberg™ electronic works provided that:

- You pay a royalty fee of 20% of the gross profits you derive from the use of Project Gutenberg™ works calculated using the method you already use to calculate your applicable taxes. The fee is owed to the owner of the Project Gutenberg™ trademark, but he has agreed to donate royalties under this paragraph to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation. Royalty payments must be paid within 60 days following each date on which you prepare (or are legally required to prepare) your periodic tax returns. Royalty payments should be clearly marked as such and sent to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation at the address specified in Section 4, “Information about donations to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation.”
- You provide a full refund of any money paid by a user who notifies you in writing (or by e-mail) within 30 days of receipt that s/he does not agree to the terms of the full Project Gutenberg™ License. You must require such a user to return or destroy all copies of the works possessed in a physical medium and discontinue all use of and all access to other

copies of Project Gutenberg™ works.

- You provide, in accordance with paragraph 1.F.3, a full refund of any money paid for a work or a replacement copy, if a defect in the electronic work is discovered and reported to you within 90 days of receipt of the work.
- You comply with all other terms of this agreement for free distribution of Project Gutenberg™ works.

1.E.9. If you wish to charge a fee or distribute a Project Gutenberg™ electronic work or group of works on different terms than are set forth in this agreement, you must obtain permission in writing from the Project Gutenberg Literary Archive Foundation, the manager of the Project Gutenberg™ trademark. Contact the Foundation as set forth in Section 3 below.

1.F.

1.F.1. Project Gutenberg volunteers and employees expend considerable effort to identify, do copyright research on, transcribe and proofread works not protected by U.S. copyright law in creating the Project Gutenberg™ collection. Despite these efforts, Project Gutenberg™ electronic works, and the medium on which they may be stored, may contain “Defects,” such as, but not limited to, incomplete, inaccurate or corrupt data, transcription errors, a copyright or other intellectual property infringement, a defective or damaged disk or other medium, a computer virus, or computer codes that damage or cannot be read by your equipment.

1.F.2. LIMITED WARRANTY, DISCLAIMER OF DAMAGES - Except for the “Right of Replacement or Refund” described in paragraph 1.F.3, the Project Gutenberg Literary Archive Foundation, the owner of the Project Gutenberg™ trademark, and any other party distributing a Project Gutenberg™ electronic work under this agreement, disclaim all liability to you for damages, costs and expenses, including legal fees. YOU AGREE THAT YOU HAVE NO REMEDIES FOR NEGLIGENCE, STRICT LIABILITY, BREACH OF WARRANTY OR BREACH OF CONTRACT EXCEPT THOSE PROVIDED IN PARAGRAPH 1.F.3. YOU AGREE THAT THE FOUNDATION, THE TRADEMARK OWNER, AND ANY DISTRIBUTOR UNDER THIS AGREEMENT WILL NOT BE LIABLE TO YOU FOR ACTUAL, DIRECT, INDIRECT, CONSEQUENTIAL, PUNITIVE OR INCIDENTAL DAMAGES EVEN IF YOU GIVE NOTICE OF THE POSSIBILITY OF SUCH DAMAGE.

1.F.3. LIMITED RIGHT OF REPLACEMENT OR REFUND - If you discover a defect in this electronic work within 90 days of receiving it, you can receive a refund of the money (if any) you paid for it by sending a written explanation to the person you received the work from. If you received the work on a physical medium, you must return the medium with your written explanation. The person or entity that provided you with the defective work may elect to provide a replacement copy in lieu of a refund. If you received the work electronically, the person or entity providing it to you may choose to give you a second opportunity to receive the work electronically in lieu of a refund. If the second copy is also defective, you may demand a refund in writing without further opportunities to fix the problem.

1.F.4. Except for the limited right of replacement or refund set forth in paragraph 1.F.3, this work is provided to you ‘AS-IS’, WITH NO OTHER WARRANTIES OF ANY KIND, EXPRESS OR IMPLIED, INCLUDING BUT NOT LIMITED TO WARRANTIES OF MERCHANTABILITY OR FITNESS FOR ANY PURPOSE.

1.F.5. Some states do not allow disclaimers of certain implied warranties or the exclusion or limitation of certain types of damages. If any disclaimer or limitation set forth in this agreement violates the law of the state applicable to this agreement, the agreement shall be interpreted to make the maximum disclaimer or limitation permitted by the applicable state law. The invalidity or unenforceability of any provision of this agreement shall not void the remaining provisions.

1.F.6. INDEMNITY - You agree to indemnify and hold the Foundation, the trademark owner, any agent or employee of the Foundation, anyone providing copies of Project Gutenberg™ electronic works in accordance with this agreement, and any volunteers associated with the production, promotion and distribution of Project Gutenberg™ electronic works, harmless from all liability, costs and expenses, including legal fees, that arise directly or indirectly from any of the following which you do or cause to occur: (a) distribution of this or any Project Gutenberg™ work, (b) alteration, modification, or additions or deletions to any Project Gutenberg™ work, and (c) any Defect you cause.

Section 2. Information about the Mission of Project Gutenberg™

Project Gutenberg™ is synonymous with the free distribution of electronic works in formats readable by the widest variety of computers including obsolete, old, middle-aged and new computers. It exists because of the efforts of hundreds of volunteers and donations from people in all walks of life.

Volunteers and financial support to provide volunteers with the assistance they need are critical to reaching Project Gutenberg™'s goals and ensuring that the Project Gutenberg™ collection will remain freely available for generations to come. In 2001, the Project Gutenberg Literary Archive Foundation was created to provide a secure and permanent future for Project Gutenberg™ and future generations. To learn more about the Project Gutenberg Literary Archive Foundation and how your efforts and donations can help, see Sections 3 and 4 and the Foundation information page at www.gutenberg.org.

Section 3. Information about the Project Gutenberg Literary Archive Foundation

The Project Gutenberg Literary Archive Foundation is a non-profit 501(c)(3) educational corporation organized under the laws of the state of Mississippi and granted tax exempt status by the Internal Revenue Service. The Foundation's EIN or federal tax identification number is 64-6221541. Contributions to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation are tax deductible to the full extent permitted by U.S. federal laws and your state's laws.

The Foundation's business office is located at 809 North 1500 West, Salt Lake City, UT 84116, (801) 596-1887. Email contact links and up to date contact information can be found at the Foundation's website and official page at www.gutenberg.org/contact

Section 4. Information about Donations to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation

Project Gutenberg™ depends upon and cannot survive without widespread public support and donations to carry out its mission of increasing the number of public domain and licensed works that can be freely distributed in machine-readable form accessible by the widest array of equipment including outdated equipment. Many small donations (\$1 to \$5,000) are particularly important to maintaining tax exempt status with the IRS.

The Foundation is committed to complying with the laws regulating charities and charitable donations in all 50 states of the United States. Compliance requirements are not uniform and it takes a considerable effort, much paperwork and many fees to meet and keep up with these requirements. We do not solicit donations in locations where we have not received written confirmation of compliance. To SEND DONATIONS or determine the status of compliance for any particular state visit www.gutenberg.org/donate.

While we cannot and do not solicit contributions from states where we have not met the solicitation requirements, we know of no prohibition against accepting unsolicited donations from donors in such states who approach us with offers to donate.

International donations are gratefully accepted, but we cannot make any statements concerning tax treatment of donations received from outside the United States. U.S. laws alone swamp our small staff.

Please check the Project Gutenberg web pages for current donation methods and addresses. Donations are accepted in a number of other ways including checks, online payments and credit card donations. To donate, please visit: www.gutenberg.org/donate

Section 5. General Information About Project Gutenberg™ electronic works

Professor Michael S. Hart was the originator of the Project Gutenberg™ concept of a library of electronic works that could be freely shared with anyone. For forty years, he produced and distributed Project Gutenberg™ eBooks with only a loose network of volunteer support.

Project Gutenberg™ eBooks are often created from several printed editions, all of which are confirmed as not protected by copyright in the U.S. unless a copyright notice is included. Thus, we do not necessarily keep eBooks in compliance with any particular paper edition.

Most people start at our website which has the main PG search facility: www.gutenberg.org.

This website includes information about Project Gutenberg™, including how to make donations to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation, how to help produce our new eBooks, and how to subscribe to our email newsletter to hear about new eBooks.